Nr. 97. Królewska Huta. Piątek, 14. Grudnia 1888. Rok I.



Górnoślązak wychodzi co Wtorek i Piątek. — **Przedpłata kwartalna** z dwutygodniowym bezpłatnym **Dodatkiem Powieściowym** wynosi na poczsach, w Expedycyi i u panów Agentów **1 markę.** Pod opaską wysyłany z Expedycyi 1 markę 80 fen. — W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy z pieniędzmi** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy: **Expedycya „Górnoślązaka“ (T. Szczepański)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.) **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: **Redakcya „Górnoślązaka“** Królewska Huta (Königshütte O.-S.)

Redakcya i Expedycya znajduje się w Królewskiej Hucie na Cesarskiej ulicy nr. 45.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

☞ Szanownym Czytelnikom donosimy niniejszem, iż „Górnoślązak“ przeszedł na własność obywateli górnoślązkich. Pismo to jednak przestanie od Nowego Roku wychodzić, a w to miejsce powstanie całkiem nowe pismo pod tytułem **„Głos Ludu Górnoszląskiego.“** o którem w dołączonym prospekcie bliższe podajemy objaśnienia.

Stany średnie

zaczynają się wszędzie wśród Polaków coraz więcej budzić. Bogu dzięki, że nareszcie przychodzą do przekonania, iż nie podobna ciągle się oglądać na możnych panów i magnatów, bo tam nie zawsze jest dobry przykład. Każdy powinien o własnych siłach pracować; nie zaś koniecznie wyciągać ręce o pomoc do tych, którzy to niby wyższymi i mocniejszymi od niego się wydają, w rzeczy samej jednak, zwłaszcza w obecnych stosunkach, są bezsilny.

Miło zatem czytać, co pisze „Gazeta Polska,“ wychodząca w Czerniowcach na Bukowinie:

„Jedno z najpiękniej rozwijających się w Rumunii stow. polskich Czytelnia polska w Paszkanach obchodziła na dnin 3. bm. pierwszą rocznicę swego założenia, którą połączono z obchodem listopadowego powstania. O przebiegu uroczystości donoszą nam: „O godz. 10. rano miejscowy proboszcz katolicki odprawił żałobne nabożeństwo za poległych w r. 1831, a chór rzemieślników odśpiewał pieśni narodowe; „Z dymem pożarów,“ „Boże Ojcze Twoje dzieci“ i „Boże, coś Polskę.“ — Tegoż dnia o godz. 9. wieczór odbyło się zebranie członków w lokalu Czytelni. Zagaił je prezes Czernelecki stosowną przemową i odczytał nadeszłe telegramy z Bukaresztu, a mianowicie od Zarządu Skarbu narodowego, od prezesa tegoż Skarbu, p. Fijałkowskiego i od p. Zalpsachty. Pierwsza depesza opiewała: „Nie mogąc wysłać delegata, pozdrawiamy Braci w rocznicę założenia Czytelni. Niech się rozwija dla pożytku sprawy narodowej.“ Treścią drugiego telegramu było: „Pozdrowienie i braterstwo,“ a depesza pana Żalplachty brzmiała: „Życzenia rozwoju Czytelni, pozdrowienie zgromadzonym pracownikom sprawy narodowej.“ — Z kolei kierownik szkoły p. Jaskólski, wygłosił odczyt o życiu Mickiewicza i o wypadkach listopadowego powstania. Obchód uroczmaiciły deklamacye dwóch członków Towarzystwa i pogadanka. O północy rozeszli się rodacy w poważnym nastroju, ogrzani ciepłem narodowych wspomnień.“

Do powyższej relacyi winniśmy dodać wyraz głębokiego uznania dla dzielnych rzemieślników naszych w Paszkanach, którzy pod wodzą czcigodnego p. Czerneleckiego tak wytrwale a z pożytkiem pracują dla dobra Ojczyzny. Czytelnia paszkańska, złożona z samych rękodzielników, a mająca na czele szewca-patryotę, może służyć na wzór niemal wszystkim innym instytucyom polskim na rumuńskiej ziemi. Niema tam krzykactwa i pustej reklamy — jak gdzieindziej — ale jest praca cicha a szczera, a gorąca, a świadoma celu i swej doniosłości. I inne polskie Towarzystwa w Rumunii zobowiązały się były do składania części swych funduszów na rzecz Skarbu narodowego w Bukareszcie, — ale jedni tylko członkowie paszkańskiej Czytelni zobowiązania dotrzymują i niosą grosz tułaczów na Skarb Ojczyzny. Każda rocznica, wesoła, czy smutna, każdy ból i radość Ojczyzny znajdują tam serdeczne echo i niemasz sprawy narodowej, którejby nie odczuli i którąby się nie zajęli ci ubodzy ludzie ciężkiej pracy. Przed rokiem zorganizowani w stowarzyszenie, zdziałali oni dla podniesienia narodowego ducha więcej, niż niejedne pokrewne im instytucye bratnie i za 10 lat zdziałać mogły. A czemu? Bo oto w tych skromnych umysłach niema blagi i chęci błyszczenia, jeno jest wiara i poczucie obowiązku, — a w tych piersach, okrytych rzemieślniczym fartuchem, bije szczere, gorące serce polskie, którego nie zepsuły ambicya, ni sobkostwo.

Notując skrzętnie każdy objaw życia Polaków w Rumunii, znamy tamte stosunki dokładnie i dlatego opinia nasza niechaj się nie wyda komuś przesadą.

Daj Boże, abyśmy w kraju mogli mieć takich Polaków - rzemieślników, jak owi w Paszkanach i takich szewców - przewódzców, jak szlachetny ów Czernelecki! Niechaj te słowa, z okazyi pierwszej rocznicy wypowiedziane, staną się zachętą dla członków Czytelni paszkańskiej do dalszej tak użytecznej — jak dotychczas — działalności!“

Tyle „Gazeta Polska.“ My zaś z naszej strony wyrażamy niemniej gorące życzenie, aby ten przykład był niejako pobudką do naśladowanie i dla naszych stanów średnich tu na Górnym Śląsku. Takich rzemieślników, takich szewców, jak dzielny Czarnelecki potrzeba nam więcej. —

Nowe postępowanie.

Wiadomo było dotąd, że w Prusach Zachodnich władze odbywają często rewizye po bibliotekach Czytelni ludowych i zniewalają bibliotekarzy do podpisywania jakiegoś protokułu, ale dotychczas nie można się było dokładnie dowiedzieć, co jest treścią takiego protokułu? Dopiero obecnie wyszła prawda na jaw.

Bibliotekarz pan Krzemkowski w Grucznie, u którego się także odbyła rewizya, zakończona zabraniem całej Czytelni i protokułem, zażalił się prokuratoryi w Swieciu i otrzymał na zażalenie swe nie od niej, lecz od król. radzcy ziemiańskiego w Swieciu odpowiedź objaśniającą tę sprawę. Brzmi ona jak następuje:

„Przekazane mi do załatwienia zażalenie Pańskie z dnia 9. października r. b., podane do król. prokuratoryi z powodu zabrania przez p. wójta Niemeyera Czytelni ludowej, dotychczas przez Pana zawiadywanej, odrzuca się, ponieważ

1) zażalenie nie zostało podane w przeciągu prawem przepisanego terminu dwóch tygodni. Czytelnię zabrano 20. września r. b., zatem termin do zakładania zażaleń upływał 4. października t. r., a zażalenie Pańskie nadeszło tu dnia 2. listopada.

2) Pod dniem 20. września oświadczyłeś Pan panu wójtowi w obecności komisarza rejencyjnego Rexa, że Czytelnią Panu narzucono, oraz że ją Pan dobrowolnie oddajesz wójtowi do dowolnego użytku. Zatem wójt, zabierając Czytelnię, odpowiedział tylko własnemu życzeniu Pańskiemu.

Zażalenie Pańskie nie ma więc żadnej podstawy, a przypuścić można, że do zrobienia takowego podszczuli Pana tylko niepowołani doradzcy.“

Swiecie, 24go listopada 1888.

Radzca ziemiański.
Gerlich.

Tyle odpowiedź. Zadziwiać może, że tu urząd administracyjny odrzuca zażalenie, podane do władzy sądowej.

Nauka zaś z odpowiedzi tej tymczasem taka, że

1) w razie zabrania komuś biblioteki pr[illegible] urząd, w przeciągu dwóch tygodni reklamować [illegible] leży;

2) że źle czynią ci, którzy podpisują protokuły takie, o jakich zdaje się w powyższym piśmie mowa. Nikt w świecie przecież nikogo zmusić nie może do odstąpienia sobie obcej własności „do dowolnego użytku.“

Poleca się list powyższy i całe zajście najgoręcej uwadze wszystkich pp. bibliotekarzy Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Interesowane osoby w sprawie tej podejmą odpowiednie kroki dalsze.

Przegląd polityczny.

— **Rozprawy** w parlamencie niemieckim nad zabezpieczeniem robotników na starość zostały zakończone i projekt odesłano do komisyi celem lepszego obejrzenia go.

Obszerniej rozpiszemy się w tej sprawie nieco później.

Austrya i Węgry. Cesarz austryacki wystósował następujące najwyższe pismo odręczne do prezesa ministrów: Kochany hr. Taaffe! Było mojem życzeniem, aby czterdziesta rocznica Mego wstąpienia na tron przeminęła bez publicznego obchodu, aby zaniechaną została wszelka uroczysta okazałość i wszelkie z tego powodu z wydatkami połączone festyny i abym zamiast tego rodzaju objawów przywiązania ze strony Moich wiernych ludów, mógł się cieszyć dziełami miłości bliźniego, wspieraniem ubogich i potrzebujących. Objawienie Mego życzenia wystarczyło, ażeby wywołać prawie nieprzejrzany szereg najrozliczniejszych aktów dobroczynności, miłosiernych fundacyi i patryotycznych ofiar, które dla Mego serca są najmilszym hołdem i które pamiątkowy dzień Mego wstąpienia na tron czynią punktem wyjścia bogatych i jeszcze w najodleglejszą przyszłość działających błogosławieństw. Za objawioną Mi przez to ponownie miłość i wierność Moich ludów, które Ja z Mojej strony wszystkie równą ogarniam miłością, wyrażam z głębi serca Moje cesarskie podziękowanie reprezentacyom krajów, powiatów i gmin, tudzież odnośnym korporacyom, instytucyom stowarzyszeniom i pojedynczym osobom, wszystkim razem i każdemu zosobna. Przytem wspominam z ponownym wyrazem najzupełniejszego uznania o owych świetnych wystawach, które przez przedstawienie potężnych postępów na polu umiejętności i sztuki, przemysłu i rolnictwa w Austryi podczas czterdziestu lat Moich rządów, napełniły mnie radosną dumą.

Polecam Panu, abyś to podał do publicznej wiadomości.

Miramare, 2go grudnia 1888.

Franciszek Józef m p.

Petersburg. Dzienniki rosyjskie donoszą, że w ostatnich czasach przez Charków przejeżdża bardzo wiele emigrantów, którzy porzuciwszy przed rokiem, dwoma lub trzema laty swoje włościańskie osady w gub. charkowskiej, ekaterynosławskiej i połtawskiej, szukali szczęścia w „wolnych ziemiach“ gub. orenburgskiej i tomskiej. Powracają oni grupami, składającemi się z kilku rodzin, a w połowie ubiegłego miesiąca jednego dnia powróciło 26 familii złożonych z 187 osób. Byli to przeważnie włościanie z gub. połtawskiej. Sprzedawszy swoje mienie w rodzinnej wiosce, udali się na Syberyę; tam pobudowali domostwa, zaprowadzili gospodarstwa i obsiali grunta. Pieniądze jednak, przywiezione z kraju, wyszły, cała więc nadzieja ich była w urodzaju. Gdy ten zawiódł, położenie emigrantów stało się bardzo krytyczne; zboża do siewu trzeba było pożyczyć a na całoroczne utrzymanie zadłużyć się u lichwiarzy. Nieurodzaj w drugim roku przyprawił ich o zupełną ruinę, a lichwiarze wyzuli z inwentarzy i zabudowań.

Bruksela (w Belgii). O odbytym w tych dniach zgromadzeniu robotniczem w Chatelet piszą stąd do pism wiedeńskich co następuje: „Jeżeli rząd belgijski dotychczas nie zrozumiał tego, że jego całkowita obojętność na kwestyę socyalną wywołuje jedynie wzmocnienie republikańskiego ruchu francuskiej partyi anneksyjnej, to republikański kongres w Chatelet powinien go był w tym względzie należycie pouczyć. Minęły te czasy, kiedy z pogardliwym uśmiechem można było spoglądać na rozruchy republikańskie i socyalistyczne. Wczoraj bowiem w Chatelet, środkowym punkcie najbardziej przemysłowej okolicy w Hennegau, zgromadziło się nie mniej jak 2000 republikanów, którzy reprezentowali 92 republikańskich stowarzyszeń robotniczych. Obok zwykłych oznak, jak czerwone wstążki i frygijskie czapki, widać było tym razem większą ilość francuskich chorągwi narodowych, przez co cała demonstracya otrzymała charakter zwrócony wprost przeciw istnieniu królestwa belgijskiego. Kongres w Chatelet może o tyle ważniejszym być w swych skutkach, im mniej odmówić można słuszności skargom i zażaleniom podnoszonym przez robotników. Główny mówca na zgromadzeniu, Georges de Fuisseaux obwiniał obecny rząd belgijski, że nie przeprowadził reformy społecznej, uroczyście zapowiedzianej w mowie tronowej z 9-go listopada 1886 r. Mówca domagał się dalej równouprawnienia robotników belgijskich z robotnikami niemieckimi i francuskimi zarówno pod względem politycznym jak i materyalnym, a więc przyznania prawa powszechnego głosowania i płac takich samych, jakie są we Francyi i w Niemczech. Przywódzca socyalistów oświadczył, że jest to rzeczą niesłuszną, by tylko 116 000 uprzywilejowanych obywateli kierowało sprawami państwa, liczącego przeszło 6 milionów mieszkańców, podczas gdy reszta 5 884 000 obywateli mają tylko obowiązek płacenia podatków. Każdy przyzna, że mówca miał słuszność i żałuje tylko, że rząd belgijski przez swą bezprzykładną nieczynność i uparte odmawianie wszelkiej politycznej i socyalnej reformy po prostu pracuje na korzyść rewolucyonistów. Minister i parlament widzą w żandarmeryi jedyny środek poskromienia niebezpieczeństwa społecznego, a tymczasem ruch socyalistów z dniem każdym wzrasta.

— **W Afryce** leje się krew na dobre. Niemcy z wszystkich osad wypędzeni, obwarowali się w Bagamoyo, gdzie mieli główne składy swoje. Naczelnik powstańców Bushiri nadciągnął pod Bagomayo w 2500 murzynów, dobrze uzbrojonych w odtębrówki i prowadzących z sobą dwa działa. Bushiri najprzód oszańcował się, a potem otoczył osadę Bagomayo tak, że Niemcom odciął powrót do morza. Łodzie niemieckie chciały z majtkami wylądować, aby przyjść Niemcom w Bagomayo na odsiecz, ale murzyni celnemi strzałami nie dopuścili tego.

Co się tam dzieje, dotąd nic pewnego nie wiadomo. Spodziewają się każdej chwili walnej bitwy. Ostatnia depesza donosi, że murzyni zostali odparci przy pomocy żołnierzy, których niemiecki okręt wysadził na ląd. Z tego jednak nie wynika jeszcze, żeby osada niemiecka miała być uratowaną.

Blokada wybrzeży daje się murzynom we znaki. Niemiecki okręt przytrzymał na morzu statek arabski, wiozący 400 niewolników. Statek zabrano i wszystkim niewolnikom wrócono wolność.

Jak Włochy tak i Portugalia wysłała okręt ku Sansibarowi, aby brał udział w blokadzie.

Ks. Bismark bardzo się zajął sprawą afrykańską. Może się nią zajmie cała Europa i w ten sposób przewlecze się wybuch wojny europejskiej.

Kronika kościelna.

Dalsze uczynki Piusa IXgo. Do przykładów sprawiedliwości i miłosierdzia Piusa IX, które podaliśmy w jednym z ostatnich numerów dodajemy jeszcze następujące:

W pobliżu tej części Rzymu, w której żydzi wyłącznie mieszkali (teraz wolno im już mieszkać w całem mieście z łaski Piusa), zwanej „Ghetto“ ujrzał Papież razu pewnego chorego starca, leżącego niemal bez duszy na ulicy. Natychmiast kazał stanąć i wysiadł z powozu, aby się przekonać co brakuje temu biedakowi. „To żyd!“ odezwało się kilka osób, stojących naokół. „Jak to? zawołał Pius, czy to żyd nie jest bliźnim naszym, którego Zbawiciel miłować nam kazał jak siebie samych? Czyż nie jest obowiązkiem chrześciańskiej miłości, iść mu w pomoc?“ I natychmiast za pomocą prałatów swoich wziął go do karety, zawiół do ubogiego mieszkania i troszczył się o niego, dopók

Dwie synowe.

(Dalszy ciąg.)

— Dobrze, żeś przyjechał, mój synu, bo widno, że mnie już Bóg woła ku sobie, a mój Waluś czeka tam u wrót niebieskich.

— Wojtku miły! posyłaj po doktora, bodajby za to, że przyjedzie oddać mu całą naszą chudobę, ale niech on matulę nam uratuje. Oni tam znają różne leki, pani burmistrzowa już prawie umierała, a jak doktór przyjechał z Lublina, to zdrowiuteńko wstała.

Wybiegł Wojtek na miasto po konie, aliści dowiedział się, że doktór jest we dworze — skoczył tam coprędzej i po chwili sprowadził go do siebie.

Siadł lekarz przy łożu umierającej, której puls ustawał stopniowo pod jego palcami, a poczciwa Hanka wlepiła weń oczy, jakby błagała o promyk nadziei. Ale doktór głową kiwnął, a gdy Wojtek naboku zapytał o stan zdrowia, odpowiedział:

— Mój przyjacielu, już tu doktór nie poradzi, przyszedł czas i umierać musi; zgodź się z wolą Boga i z przeznaczeniem ludzkiem.

Hanka to usłyszawszy, wyciągnęła doń ręce i rzekła w płaczu do doktora:

— Ratuj ją panie, ratuj — doktor dla jej zaspokojenia kazał po lekarstwo przyjść do dworu.

Lecz ani starania, ani modły nie mogły starej Małgorzaty uratować. I duch jej z pod skromnej strzechy uleciał. Płacz rzewny rozległ się w ubogiej rzemieślnika izdebce. Zbiegli się sąsiedzi, aby stra-[illegible] pocieszyć. Chcieli zabrać i odłączyć od [illegible] zmarłej Hankę, ale ta nie dała się wypro-[illegible]

— Nie, nie, mówiła do sąsiadki, która jej miejsce przy ciele zastąpić chciała, dziękuję wam moi mili, aliści nikt tu jej nie odda ostatniej przysługi, tylko ja jedna, boć tak być powinno. Wychowała mi ona Wojtenka lubego, z którym ja szczęśliwe pędzę godziny, niechże ja ją na śmierć sama ubiorę i w trumnę choć za to włożę.

I młoda kobieta rzuciła się na szyję płaczącemu mężowi.

Niech was nie dziwi czytelnicy tak wielkie Hanki przywiązanie do matki mężowskiej; wiedziała ona, co wiedzieć każda niewiasta powinna, że kto kocha męża, kocha i jego rodzinę. Kto z nim podzieli się sercem, podzieli i z jego matką i ojcem starym, utuli ich przy własnem sercu i własną ręką złożyć w cichy domek, w którym wygodnie czekać będą strasznego sądu, kiedy trąba archanioła otworzy wieka grobowców i głos Boga powoła cnotliwych przed oblicze swoje.

A teraz mili bracia moi, chodźcie ze mną pod dach Grzegorza, bo i tam śmierć u łoża starca stanęła i ksiądz na drogę wieczności pobłogosławił. Ot na opuszczonem, brudnem łożu leży bliski śmierci starzec ojciec Grzegorza, u łoża siedzi syn płacząc, gdy w drugiej izbie przekleństwa Katarzyny przerywają uroczystą chwilę rozłączenia się ducha z ciałem ziemskiego nędzarza.

— Grzesiu, wyjęknął stary Jakób, gdy mu przekleństwa rozległy się w uszach, biedny ty; oj kara, kara czeka tę bezbożnicę, wołał zrywając się, co poniewiera syna mojego, jedyne dziecię moje, i pięścią groził stojącej przed nim synowej, która na krzyk jego wbiegła do alkierza; poczem padł prawie bezwładny na barłóg. Po chwili spojrzał ze łzą w oku na klęczącego syna, podniósł drżącą rękę nad głową jego i słabym głosem wyrzekł słowa błogosławieństwa. A gdy Katarzyna strachem przejęta słysząc przekleństwo umierającego, który za chwilę stanie przed sądem Bożym i opowie o krzywdzie swojej, mimowolnie uchyliła kolana, widząc to stary, podniósł rękę, lecz ta bezwładnie opadła, i Bóg nie dozwolił pobłogosławić występnej. Jęknął tylko, łzy zbiegły mu po wynędzniałej twarzy i skonał.

Grześ ubrał na śmierć ojca własnemi rękami, płacząc rzewnie, i nie było nikogo, coby go w smutku pocieszył, bo nie było przy nim poczciwej Hanki. On sam z boleścią, że biedny starzec pod dachem synowskim w prześladowaniu skonał, siedział noc całą przy zwłokach ojca, i modlił się za jego duszę. Nazajutrz ręką własną grób mu wykopał, który poświęciły łzy synowskie, co z powiek Grzesia weń spłynęły. Na trzeci dzień ksiądz proboszcz odprowadził ciało na wieczny spoczynek, ale nikt grobu darnią nie obłożył i nie zasadził płaczących brzozek, coby nad nim zwieszały smutne gałązki; krzyż tylko czarny stanął na grobie, i wyciągnął nad nim ramiona, jakby chciał ochronić zwłoki człowieka, który z boleścią w piersi, a ze łzą w oku przeszedł do mogiły.

Ale odwróćmy już oczy od niedobrej Katarzyny i wróćmy pod dach Wojciecha; tam milszy pobyt, bo tam cnota, bo tam miłość Boga i bliźniego spotyka na progu przychodnia.

Syn ich Waluś miał już lat jedenaście i uczęszczał do szkółki w Żółkiewce, którą opiekował się ksiądz wikary tamtejszy i sam w niej oświecał młode pacholęta. Waluś pojętny, najpierwszym był tam uczniem i zwrócił na siebie uwagę księdza wikarego, który postanowił zająć się losem jedynaka poczciwych majstrów, i gdy raz przyszedł do niego Wojciech z butami, a Hanka przyniosła świętego masła osełkę, rzekł do nich:

nie przyszedł do siebie. Rodacy! I u nas jeszcze tu i owdzie dosłyszeć można te ze wzgardą wymawiane słowa — To żyd! Pomnijcie na piękny przykład Ojca św.; pamiętajcie, że i żyd bliźnim naszym!

Niespodzianie zaszedł raz Ojciec św. do gmachu, w którym się znajdowała policya i dowiedział się, że gromada chłopów już od godziny czeka na paszporta — a pan urzędnik spokojnie sobie śniada, nie myśląc o swych obowiązkach, ani o chłopach. Pius każe go wołać, natychmiast wydać paszporta i nadto wynagrodzić wieśniakom 50 paolów za czas zmarnowany. „Ależ ja nie mam takiej sumy," rzekł odrzekł zawstydzony urzędnik. „Oto jest — odpowiedział Papież, wręczając chłopom pieniądze — a Panu odciągnięta będzie z pensyi."

Innym razem przyszedł Ojciec św. do wielkiego domu pielgrzymów u Swiętej Trójcy i dowiedział się, że niedawno co przybył z Prus pielgrzym tak zmęczony i znużony drogą, iż mu nie było można wyświadczyć pierwszej uczciwości gościnnej — umycia nóg. „Dzięki Bogu, rzekł Papież, może mnie ten zaszczyt spotka; kazał przywołać pielgrzyma i rozpoczął święte dzieło pokory. Pielgrzym zdumiony i strwożony wzbraniał się, jak niegdyś Piotr św. przy ostatniej wieczerzy, atoli wzbranianie jego nic nie [illegible]ogło, gdy Pius tymczasem umył, obtarł i uca[illegible]gi jego — a nadto hojnym go opatrzył [illegible]

[illegible]leż to innych bogobojnych i miłosiernych [illegible] Wielkiego Papieża wspominają dzieje, u[illegible] któremi by książki całe zapełnić można! [illegible]nakże hojnym był Pius dla ubogich i nie[illegible]ych — o tyle znów można powiedzieć, pra[illegible]pym dla swej rodziny. Za dawnych czasów, niezupełnie dobrze się działo w Kościele Bożym, [illegible]ły się rodziny papiezkie, wspomagane przez swych krewnych zasiadających na stolicy św.; podobnego nie widzimy za rządów Piusa — ro[illegible]ę jego niemal zubożałą nazwać by można.

Kuzyn Ojca św. służył w wojsku papiezkim i [illegible]ył przekonany, że niebawem zostanie co najmniej majorem albo pułkownikiem. Pius IX. napisał do niego te słowa:

Mój przyjacielu! Na przychylność i przyjaźń moję zawsze liczyć możesz, na „szczególne" względy nigdy. Powiadano mi, że się spodziewasz rychłego awansu; łudzisz się, mój Synu, jeżli takie żywisz nadzieje. Prawda, że jestem twym stryjem — ale jestem zarazem Ojcem twych kolegów. Awansować będziesz według „zasługi," bo awans tylko najgodniejszym i najzasłużeńszym przystoi.

Inny kuzyn, hr. Ludwig Mastai, przybył do Rzymu, aby się postarać dla rodziny swej o tytuł książęcy — który zwykle otrzymywali najbliżsi krewni Papieży. Pius nie przychylił się do tej prośby, utrzymując, iż dochody hrabiów Mastai nie wystarczą na prowadzenie książęcego domu — a dochody Papieża Mastai przeznaczone są dla poddanych państwa i Kościoła. Rodzina Mastai do dziś dnia pozostała hrabiowską rodziną i nie ma tytułu książąt.

W dniu swej koronacyi przeznaczył za to Pius IX. dla 4000 ubogich po pół franka, czyli po 4 sgr.; 52 ubogim oblubienicom z miasta Rzymu darował po 50 skudów, 1000 ubogim oblubienicom na prowincyi po 10 skudów i kazał wykupić wszystkie w lombardach rzymskich pozastawiane rzeczy aż do wartości pół skuda, czyli czterech i pół zł. nadto odprawił pewną liczbę sług zbytecznych, kazał sprzedać połowę koni ze stajni papiezkiej, a na potrzeby swego stołu przeznaczył dziennie jednego skuda, czyli 9 złp. Marszałek dworu papiezkiego nie bardzo był kontent z tej oszczędności — ale Pius IX. pamiętając, że skarb papiezki miał 37 milionów skudów długu — odrzekł: Jestem ubogi kapłan Chrystusa i życzę sobie, aby stół mój stósownie do tego był urządzony. Chcąc jak najprędzej państwo kościelne uwolnić od długów, udał się z prośbą o pomoc do duchowieństwa; klasztory przyrzekły składać rocznie po 10, a proboszczowie po jednym skudzie.

— Dobrze, że was widzę panie Wojciechu, bo miałem was zapytać, co myślisz z synem robić?

— Myślę, odpowiedział Wojciech, całując w ręce Wikarego, kierować go na uczciwego majstra jakiegobądź rzemiosła; niech pracuje, jak i jego ojciec i je chleb uczciwie zarobiony.

— Dobrze to wszystko, rzekł wikary, traktując tabaczką małżonków, bo w każdym stanie dozwolił Bóg pracować uczciwie i zarobić na szacunek i cześć ludzką. Ale syn wasz to chłopię pojętne, szkoda go zaniedbywać, mógłby, przyjąwszy nauki, być użytecznym człowiekiem w społeczeństwie. I tak długo jeszcze rozmawiali, a ksiądz wikary wykazywał wielkie korzyści, jaka praca oświecona nauką przynosi.

Nazajutrz po rozmowie z wikarym wstała Hanka rano i rzekła do męża:

— Mój Wojteńku, matula mi się śnili: niby to w Radecznicy, niby to w Żółkiewce byliśmy na odpuście. Kiedy obraz św. Antoniego odsłonili, ja padłam krzyżem na ziemię, aż ci słyszę, że mi matula gadają w ucho: spojrzyj Hanko przed ołtarz. Patrzę, aż tu widzę w złoconym ornacie Walusia, co mszę odprawia, a wokoło niego stali Anieli i śpiewali, a między nimi stała matula w bieli ubrana. Po mszy świętej Waluś ścisnął jej głowę, a ona go pobłogosławiła, i ocknęłam się jak kur zapiał na górze.

Sen ten wbił klina w głowę poczciwemu Wojtkowi; widział, że we śnie tym było objawienie zesłane Hance przez poczciwą ich matkę, co w niebiosach czuwa nad nimi. Zrozumiał, że tu wskazuje jego przyszłe powołanie, zawołał zatem syna, chcąc już raz coś przedsięwziąć względem niego.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Królewska Huta. Rok 1889 rozpocznie się zaćmieniem słońca. U nas tego zaćmienia nie będzie można tak dokładnie spostrzedz, jak w Ameryce, gdzie w pobliżu Oceanu spokojnego wielkie przygotowania robią ku obserwowaniu (oglądaniu) tego rzadkiego objawu natury. Zabobonni ludzie będą zapewne z powodu takiego zdarzenia w początku Nowego Roku, przepowiadać smutne następstwa na przyszłość.

Tak rzadkie zdarzenie zaszło ostatni raz w roku 1612; zaćmienia słońca, które przypadnie w przyszłości znowu na początek Nowego Roku, można się dopiero spodziewać na rok 2161.

— **Amerykański** milijoner Livingstone, który przez 20 lat mieszkał we Florencyji i robił wycieczki powozem o 20 koniach różnej maści, zginął bez śladu.

— **Syn** jednego z milijonerów w Chicago został zastrzelony przez pewną damę, która twierdziła, że ona powinna być jego żoną, a nie inna.

Swiętochłowice. Budowa kościoła tutejszego będzie zapewne jeszcze na kilka lat odłożona, albowiem dopiero niedawno robiono w tym celu nowy rysunek. Pomiędzy obywatelstwem panuje z tego powodu wielkie oburzenie.

Bytom. Tutejszy sąd ławniczy skazał pana Norberta Działacha, bibliotekarza polskiej Czytelni, na 150 marek kary za to, że w bibliotece znajdowały się różne książki, które już od dawna przez rząd były zakazane. Prokurator wniósł nawet o 6 miesięcy więzienia. —

Laurahuta. W tutejszym lazarecie knapszaftowym złożono przed kilku dniami trzech śmiertelnie poranionych górników, którzy się znajdowali w młodocianym wieku od 18 do 24 lat. Jednemu z nich zgniotły w kopalni Ferdynanda spadające węgle piers, dwóch pozostałych zasypała ziemia. —

† **Z Miechowic** donoszą: „Dnia 2go grudnia o godzinie 10 wieczorem umarła po długoletniej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami nasza ukochana siostra Paulina Bochel. Prosimy pomodlić się za jej duszę, a jeśli zgasła kogokolwiek obraziła, prosimy jej przebaczyć, a osobliwie niech raczą te jej szczere przyjaciółki w Ligocie pamiętać o jej duszy.

W smutku pogrążeni krewni.

Warszawa. Aresztowano tu dwóch studentów i oficera w czynnej służbie pod zarzutem agitacyi nihilistycznych.

— **Na Węgrzech** w Kanisie żyje starzec 132 lata mający i cieszy się zupełnem zdrowiem.

Towarzystwo polsko górośląskie w Raciborzu.

Z radością możemy się rozpisywać o drugiem niedzielnem posiedzeniu odbytem 2-go grudnia, na które 22 członków i około 50 gości przybyło.

Prezes p. Burgel zagaił posiedzenie o godz. 2½. Witając gości dziękował tymże, a mianowicie wieśniakom, których przeważna ilość była, za tak liczny udział.

Po przeczytaniu ostatniego niedzielnego protokułu przez sekretarza p. Nizińskiego zabrał głos p. Lewandowski, zastępca prezesa i przemówił bardzo poważnie do zgromadzonych przedstawiając, jak miło czytać i słyszeć słowa:

„Towarzystwo polsko-górnośląskie w Raciborzu." Te powinny każdego wzbudzić, dodać odwagi i nakłonić do przystępowania do naszego Towarzystwa, że powinniśmy mowę naszą, mowę ojczystą, mowę, którą nasi ojcowie, dziady i pradziady nam w spuściznie zostawi[illegible], szanować, pielęgnować i t. d.

Pan prezes miał bardzo piękny i zajmujący odczyt z historyi góry św. Anny, który każdego z zgromadzonych bardzo zachwycił a za który p. prezesowi serdecznie podziękowano.

Pan Pytlik, członek Towarzystwa, przemówił do zebranych bardzo raźnie i dodawał ducha, wskazując, jak bardzo grozi upadek mowy naszej tu na Górnym Slązku.

Gość p. Mika przemówił o pożytkach każdego zawodu, o rozwijaniu się naszej pracy i objaśniał wszystko bardzo szczegółowo i pouczająco.

Nakoniec zabrał głos p. Niziński wyłuszczył i przedstawił zebraniu całe dzisiejsze zgromadzenie, dziękował i prosił, ażeby i nadal naszemu Towarzystwu okazywali przychylność.

Doprawdy z radością widzieliśmy naszych Braci ze wszech stron, j. n. z Piotrowic, Janowic, Brzezia, Płoni, Ostroga, Starejwsi, Wojnowic, Ligoty, Lubomia itd. na naszem posiedzeniu. Zapraszamy was wszyskich powtornie, a ci, którzy do tego czasu nas nie odwiedzili, choć mogli, może nareszcie nabiorą ochoty.

ZARZĄD:

E. Burgel, prezes. — A. Niziński, sekretarz

Rozmaitości.

— **Lance** otrzymał teraz przyboczny pułk huzarów gwardy; pułki kirasyerskie już w nie dawniej zaopatrzono. — Nowy model pałasza, jaki mają nosić wszyscy oficerowie piechoty, dano pewnej liczbie oficerów na próbę. Jest to odmiana dotychczasowych szpad oficerskich; brzeszczot i rękojeść pozostały w dawniejszym kształcie, tylko brzeszczot o 10 centymetrów przedłużono. Pochwy skórzane odrzucono i przyjęto natomiast błyszczące pochwy stalowe, opatrzone dwoma pierścienami do rzemyków umieszczonych na pasie pod mundurem.

Głos... z rynsztoku.

Idę sobie ulicą,
Chcę przyspieszyć kroku,
Potykam się — przewracam
I leżę w rynsztoku.

Leżąc myślę, świat głupi,
Przewrotny, zepsuty,
Łotry mają karety,
Ja — dziurawe buty.

Każdy gardzi pijakiem,
Krzyczy na opoji —
A jednakże świat cały
Na pijakach stoi.

I przemysł i rólnictwo,
Kunszt, handel wszelaki
Wszystko żyje i kwitnie
Za nasze piętaki.

Wódka państwu przynosi
Sto milionów w złocie!
My to wszystko płacimy,
My — co leżym w błocie.

Stój więc, głupi narodzie —
Podnieś mnie z szacunkiem,
Swiat by runął w zagładzie,
Gdybym gardził trunkiem.

Kalendarz.

Piątek 14-go grudnia Spirydyona b., Sobota 15go grudnia Euzebiusza b., Niedziela 16go grudnia Adelajdy p., Poniedziałek 17-go grudnia Łazarza b.

Wschód słońca o godzinie 8. minut 6, zachód o godz. 3. minut 44.

Do dzisiejszego numeru dołącza się 23ci arkusz dodatku powieściowego „Chatka ojca Toma", prospekt na Stary Testament, i również prospekt na „[illegible] Ludu Górnoszląskiego."

Msza święta

Na intencyą nowo założonego Towarzystwa św. Barbary będzie odprawioną w niedzielę dnia 16-go grudnia o godzinie 8-mej z rana.

Z Bogiem, Bracia, zaczynajmy, a Bóg nam dopomoże.

Józef Biskupek.
Prezes Towarzystwa św. Barbary.

Złote pierścionki, krzyżyki, medaliki i t. p.

Okulary, binokle, termometry,



E. Sachweh,

zegarmistrz,
w Królewskiej Hucie,
Rynek Nr. 15,

poleca się do wykonania **wszelkich reparatur** na zegarach wszelkiego rodzaju po jak najtańszych cenach.

(28)

Wielki skład zegarów różnych gatunków.

Za regularne chodzenie udzielam sumienną gwarancyą.

Zaproszenie do przedpłaty

na kwartał IV. pisma ilustrowanego dla ludu katolickiego pod tytułem

„Prawdą a Bogiem,“

Pismo ilustrowane „Prawdą a Bogiem“ wychodzi nakładem Księgarni Katolickiéj w Poznaniu na rok 1888 zeszytami miesięcznemi. Co miesiąc na 1-go wychodzi jeden zeszyt w okładce w 4 arkuszach wielkiéj ćwiartki z rycinami. Cena zeszytu wynosi tylko 35 fen. już z przesyłką franco. Dla Galicyi 25 cent.

Zarazem są na składzie dawne roczniki „Prawdą a Bogiem“ t. j. I., II., III. po cenie zniżonéj nieoprawne 1,50 m. a oprawne 2,50 m. Pieniądze uprasza my nadsyłać naprzód do

Expedycyi „Górnoślązaka“,
(102) Królewska Huta, ulica Cesarska 45.

Expedycya „Górnoślązaka“ (38

poleca następujące:

Elementarze

Nr. 1.
Polskie A B C

dla małych dzieci. Z 42 rycinami.
Cena 1 expl. 10 fen., z przesyłką 15 fen.
Od 50 sztuk począwszy po 18 fen. — od 100 sztuk po 8 fen., — od 300 sztuk po 6 fen., — od 500 sztuk po 5 fen. za expl.

Nr. 2.
Nauka czytania i pisania

z dodatkiem małego katechizmu. Z 43 rycinami.
Cena 1 expl. 20 fen., z przesyłką 25 fen.
Od 50 sztuk począwszy po 18 fen., — od 100 sztuk po 16 fen., — od 300 sztuk po 15 fen., — od 500 sztuk po 14 fen. za expl.

Nr. 3.
Przyjaciel dziatek polskich

Elementarz narodowy, ozdobiony rycinami.
Cena 1 expl. 30 fen., z przesyłką 40 fen.
Od 50 sztuk począwszy po 28 fen., — od 300 sztuk po 26 fen., — od 30 sztuk po 25 fen., — od 500 sztuk po 23 fen., — od 1000 sztuk po 20 fen. za exemplarz.
(Nr. 3ci nie wyszedł jeszcze z druku, zamówienia jednakowoż przyjmujemy.)

Nr. 4.
Elementarzyk katolicko-polski

Obejmuje wykład katechizmu i historyi św. Z 68 rycinami. Zaopatrzony w aprobatę kościelną.
Cena 1 exempl. 40 fen., z przesyłką 50 fen.
Od 50 sztuk począwszy po 38 fen., — od 100 sztuk po 36 fen., — od 200 sztuk po 35 fen., — od 300 sztuk po 33 fen., — od 500 sztuk po 30 fen. za exemplarz.

Uwaga: Przy zamówieniu wystarczy podanie numeru. Elementarze pod nr. 1 i 2 są kartonowane, pod nr. 3 i 4 mocno oprawione. — Za nadesłaniem należytości naprzód przesyłkę od 50 sztuk począwszy uskuteczniamy franco na nasz koszt.
Adresować: **Expedycya „Górnoślązaka“, w Królewskiej Hucie, ulica Cesarska nr. 45.**

Dla handlujących polecam 25

KAWĘ

w różnych gatunkach jeszcze teraz po nader nizkich cenach.

Albert Roter,
specyalny skład kawy,
Królewska Huta, ulica Katowicka i przy parku hutowym.

Grünfeld's Leinen- und Gebild-Weberei in Landeshut in Schlesien

Königl. und Grossherzoglicher Hoflieferant

12 Mal prämiirt mit goldenen, silbernen, Bronze- und Staats-Medaillen

Für Anschaffung jeglicher Art von Wäsche-Ausstattungen verlange man gefl. ausführl. Preisliste oder Muster v. Grünfeld's Leinen- und Gebild-Weberei in Landeshut i. Schl.

Bei belangreicheren Anschaffungen dürfte selbst eine Reise nach Landeshut lohnend sein.

Leinene Taschentücher mit gestickten Buchstaben gebrauchsfertig 40 Cm. □ Dtzd. M. 3.— Leinene Tischtücher 160/170 Cm. M. 4.80

Negligé-Stoffe als: Damass, Piqués, Barchente. Drell- und Jacquard-Gedecke mit 6 Servietten M. 7.— u. s. f.

Im Stück Grünfeld's Wäschetuch für Leib- und Bettwäsche 84 Cm. breit 10 Mtr. M. 10.50

Segelleinen, Marquisen-Drells, Wasserdichte Planen, Getreidesäcke. Hausmacher-Halbleinen 75 Cm. breit 60 Pf. 80 Cm. breit 68 Pf. Pa. Güte

Unübertroffen! Segelleinen und Anzugstoffe

Fertige Damen- und Kinder-Wäsche, complette Aussteuern. Oberhemden, Kragen und Manschetten.

Leinene, halbleinen u. baumw. Bettbezugsstoffe, glatte und gestreifte Inlett und Drell

Rowlas, Shirting, Chiffon, Stuhl-Creas, Stickerei-Ein- und Ansätze.

Täglich gehen zahlreiche Anerkennungen über zur Zufriedenheit gelieferte Waaren ein.

Waaren im Betrage von 30 M. an portofrei innerhalb Deutschland u. Oesterreich-Ungarn, für das übrige Ausland frei bis zur deutschen Landesgrenze.



Fortepian

w dobrm stanie jest do nabcia za **25 talarów.**

Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycya „Górnoślązaka.“

PATENTE

prompt und correct durch
RICHARD LÜDERS in GÖRLITZ
Civilingenieur u. Patentanwalt.

Syna uczciwych rodziców

za **ucznia** poszukuje
Adolf Lewin,
handel żelaza w Król. Hucie.

R. Richter

Malarz Artysta w Koźlu (Kosel (Oderstrasse) poleca się do wykonania portretów z natury lub podług fotografii w olejnych farbach, dalej obrazów kościelnych (jak temi są obrazy na chorągwiach, ołtarzach, obrazy przedstawiające drogę krzyżową, krucyfixy na blaszej. Również można u wyżéj wymienionego zamawiać akwarele, rysunki itd., jako też dawać do odnawiania stare obrazy.

Żywoty Świętych Pańskich (90

na wszystkie dni roku z przydaniem do każdego pożytku duchownego i właściwéj modlitwy, tudzież na wszystkie uroczystości i święta krótkie nauki przez

Ojca Prokopa,

kapucyna,
w 2 częściach w wielkiéj 8-ce. Str. 1200. Z 46 rycinami. Bez oprawy 14 mk. W pięknéj i trwałéj oprawie 18 mk. —

Żywoty te wyrównywają treścią i formą języka sławnym żywotom naszego X. Skargi, lecz praktyczniejszymi w potocznem użyciu są o tyle, że są płodem najnowszych czasów i zawierają Żywoty Świętych aż do roku 1870. X. Skarga zaś doprowadził swoje żywoty tylko do roku 1600.

Mamy również w zapasie **„Żywoty Świętych“** X. Piotra Skargi wydania krakowskiego w 16-ce. W 12 tomach, w płótno oprawionych kosztują 9 m., w 4 tomach w półskórek oprawionych 12 mk. Pieniądze trzeba nadsyłać naprzód, doliczając na koszta przesyłki 50 fen. do **Ekspedycyi „Górnoślązaka.“**

W Ekspedycyi „Górnoślązaka

są do nabycia:

Koronki drewniane po 15 i 20 fen.
- kokowe po 50 fen.
- - białe po 50 fen.
Krzyże stojące i do zawieszenia począwszy od 75 fen. aż do 5 mk.
Szkaplerze Serca Jezusowego po 10 fen.

Szkaplerze kar
po 15
Szkaplerze F
po
Szkaplerze
po 1.
Lampki stojąc
medaliki, krzyżyk.
dewocyonal

Lisztwy.

Wszelkie gatunki lisztew odebrała i sprzedaje takow tak p.p. obraźnikom jak też i innym po nader nizkich cenach. Tak samo przyjmuje wszelkie

Obrazy

do zaramowania (99)
Expedycya „Górnoślązaka.“

Książki,

które po cenie nadzwyczaj zniżonéj nabyć można

w Expedycyi „Górnoślązaka“ (80

w Królewskiéj Hucie.

(Ciąg dalszy).

Okęci W. Dr. Prawo familijne u Rzymian. Część pierwsza: Prawo małżeńskie. Warszawa 1866. 8° str. 285, zam. 4 m. tylko 80 fen.
Opis krótki rzezi w mieście Humaniu od czerni ukraińskiej dnia 20 czerwca 1768 zdziałanej. Poznań 1842. 8° str. 24. Cena zniżona 30 fen.
Orański B. Wspomnienia Włoch i Szwajcaryi z podróży odbytej. Tom I. str. 173. Poznań 1844. 8°. Cena zniżona 80 fenygów.
Ostrowski T. X. Dzieje i prawa kościoła polskiego krótko zebrane, powtórnie przedrukowane, 3 tomy. Poznań 1847. 8° str. 195, 269, 324, zam. 7,50 tylko 3 m.
Pamiętniki Józefa Wybickiego, Senatora Wojwody Królestwa Polskiego. Tom IIgi. Poznań 1840. Str. 218, zamiast 1,50 tylko 20 fen.
— tom 3ci str. 191, zamiast 1,50 tylko 20 fen.
Pamiętniki z 18go wieku. Tom XII.: Listy Hugona Kołłątaja. Poznań 1872, 8° str. 193, zamiast 6 m. tylko 1,50.
Polkowski — Bydgoszcz. Kilka historycznych wspomnień o zamku i mieście. Poznań 1872, w 16-ce, stron 100 zamiast 1 m tylko 20 fen.
Pruszakowa S Obrazki romantyczne. Warszawa 1857. 12° str 204, zam. 2,50 mk. tylko 80 fen.
Raczński E. Żywoty sławnych Polaków XVII. wieku. Poznań, 1840 i 41. 8° str. 81, zam. 3 m. tylko 80 fen.
Rozmaitości szkockie, pismo poświęcone cnocie, naukom, użytkom i rozrywce. 3 zeszyty str. 58, 96 i 145. Cena zniżona 1 mrk.
Ratkowski S. A. Pisma wierszem i prozą, część I. 96 str. Warszawa 1848. 8°. Cena zniżona 50 fen.
Rys jeografii powszechnej. Kraków 1850. 8° str. 1856, zamiast 1,50 tylko 50 fen.

Nakładem T. Szczepańskiego w Królewskéj Hucie G.-S. — Redaktor B. Koraszewski w Król. Hucie G.-S. — Drukiem Fr. Plocha w Królewskiéj Hucie G.-S.